

Bierzmowanie za murem

Data publikacji: 13.04.2014 18:30

Sześciu osadzonych w cieszyńskim Zakładzie Karnym nawróciło się w wierze katolickiej na tyle, że czuli się gotowi do przyjęcia sakramentu bierzmowania.

- **Odkąd ja tu pracuję, czyli od 1998 roku, co parę lat mamy tutaj bierzmowania. Tym razem przystąpiło do bierzmowania wyjątkowo dużo osadzonych. Wcześniej przystępowało dwóch, trzech** – mówi Rafał Kaczmarczyk, Zastępca Dyrektora ZK w Cieszynie wyjaśniając, że jest to efekt długofalowej współpracy Zakładu Karnego z Kościołem oraz pracy kapelanów z osadzonymi. – **Przychodzą tu regularnie i wykonują tą ciężką orkę na ugorze. Bo praca z osadzonymi to jest bardzo ciężka praca** – mówi Rafał Kaczmarczyk wyjaśniając, że praca kapelanów w Zakładzie Karnym to nie tylko przyjąć i odprawić mszę, ale to regularne spotkania.

- **Spotkania z przedstawicielami różnych kościołów, wyznań, mamy tutaj praktycznie codziennie. Katolicką Ewangelizację prowadzą Franciszkanie. Mamy szczęście do tych Franciszkanów, ponieważ są to ludzie niesamowicie otwarci, przychodzą tutaj z nastawieniem, żeby nie tylko zrobić mszę i pójść, ale żeby zrobić coś dobrego dla osadzonych. Ludzie naprawdę z powołania i to widać na każdym kroku. Prowadzą kursy wprowadzające dla tych, którzy chcą dotrzeć do źródła swojej wiary, kurs mówiący o tym, czego naucza Biblia** – wlicza działania więziennych kapelanów Rafał Kaczmarczyk, a przysłuchując się temu nie sposób nie odnieść wrażenia, że taki osadzony, który za kratami obrał drogę wiary niejednokrotnie może mieć na jej temat większą wiedzę, aniżeli przeciętny katolik całe życie co niedziela chodzący do kościoła. Nasuwa się jednak pytanie, czy uczestnictwo w tego typu zajęciach wynika u osadzonych z autentycznej potrzeby ducha, czy może stanowi okazję do opuszczenia celi?

- **W większości ci, którzy w tym uczestniczą, robią to z potrzeby serca. U nas jest tyle różnych zajęć programowych, tyle możliwości, że jeżeli on chce, to codziennie niemal ma okazję przez 3, 4 godziny pozostawać poza celą mimo, że jest to zakład zamknięty. Każdy wychowawca prowadzi jakieś zajęcia, dwa razy w tygodniu mamy zajęcia ze studentami** – wlicza Rafał Kaczmarczyk.

Do jednostki przyjechał biskup pomocniczy diecezji żywieckiej Piotr Greger, który na początku spotkał się z dyrektorem kpt. Krzysztofem Sojką, po czym udał się do kaplicy, gdzie odprawił mszę i udzielił sakramentu bierzmowania. Sama msza, którą odprawiono w więziennej kaplicy 11 kwietnia i przyjęcie sakramentu niewiele różniło się od tego, co zobaczyć można na wolności. Jedynie prowadzący często nawiązywali do sytuacji, w jakiej znaleźli się osadzeni wybierając odpowiednie cytaty z Pisma Świętego.

- **Tym się różnimy od świata przedmiotów, że w przedmiotach uszkodzenia mogą być nieodwracalne, nie do naprawienia, a człowiek zawsze może się nawrócić** – mówił biskup Piotr Greger podkreślając, że lęk o własną przyszłość to za mało.

Co zatem kierowało osadzonymi, a więc przestępcami, że nawrócili się na drogę wiary w Boga? - **Do tej pory nie miałem okazji, jak było poprzednie bierzmowanie akurat byłem w sanatorium. Ale uważam, że jak jestem katolikiem, chodzę do kościoła, to bierzmowanie powinienem mieć** – mówi najstarszy, ponad pięćdziesięcioletni z osadzonych, którzy przyjęli bierzmowanie. - **Warto coś zmienić w swoim życiu** – mówił przed mszą i sakramentem drugi, dwudziestokilkuletni osadzony.

Jak na ich nawrócenie reagują współwięźniowie? - **Nie wyśmiewają nas, nie potępiają. Każdy wybiera, co chce, czy chodzi do kościoła. Niema żadnego wyśmiewania, umiemy uszanować decyzje współosadzonych, nikt tego nie krytykuje. Każdy wybiera swoją drogę, każdy ma własną wolę** – mówił młody więzień przed przyjęciem sakramentu. - **Rozmawiałem dzisiaj z kolegą z celi i powiedział, że jeszcze ma czas. I mam nadzieję, że Duch Święty go dotknie i przyjmie tego Ducha z otwartym sercem** – mówił wyjaśniając, że na

siedmiu mieszkańców celi dwóch przyjmie dziś sakrament, trzeci chodzi do kościoła, ale dziś jeszcze do sakramentu nie był przygotowany.

- Myślę, że to było ich pragnienie. Byli do sakramentu przygotowani. Są to osoby, których drogi z Kościołem dawno się rozeszły. Niektórzy Pana Boga spotkali dopiero tutaj, w takim trudnym miejscu – mówi ojciec Rafał Kogut, kapelan zakładu prowadzący z osadzonymi na co dzień katechezy.

(indi)